

sobota, 28.02.2026

Świadectwo Cataliny Rivas, współcześnie żyjącej boliwijskiej mistyczki z miasta Cochabamba.

## Świadectwo Cataliny Rivas, współcześnie żyjącej boliwijskiej mistyczki z miasta Cochabamba.

Jest to świadectwo, które muszę i chcę dać całemu światu dla większej chwały Bożej i dla zbawienia tych, którzy chcą otworzyć serca Panu. Także po to, by wiele osób konsekrowanych Bogu na nowo roznieciło w sobie ogień miłości do Chrystusa; niektórzy z nich mają ręce posiadające władzę, by uobecniać Go w tym świecie, tak by stał się naszym pokarmem. Dla innych, aby przełamali "praktykę rutyny" w przyjmowaniu Go i na nowo ożywili w sobie zadziwienie nad codziennym spotkaniem z Miłością. I dla moich świeckich braci i siostr na całym świecie, aby żyli wielkodusznie tym największym Cudem: celebracją Eucharystii.



Była to wigilia uroczystości Zwiastowania i członkowie naszej grupy przystąpili do Sakramentu Pojednania. Niektóre panie z grupy modlitewnej nie mogły tego uczynić, więc przelożyły Sakrament na następny dzień przed Mszą Świętą. Kiedy przyszłam do Kościoła przed Mszą Św. następnego dnia, trochę późno, arcybiskup i kapłani już wychodzili z zakrystii. Dziewica Maryja powiedziała swoim słodkim kobiecym głosem, który działa na duszę:

"Dzisiaj jest dzień nauki dla ciebie i chcę, abys zwróciła szczególną uwagę na to, czego będziesz świadkiem. Wszystkim, czego dziś doświadczysz, masz podzielić się z całą ludzkością."

Byłam głęboko wzruszona, nie rozumiejąc dlaczego, ale starałam się być bardzo uważna. Pierwszą rzeczą, na którą zwróciłam uwagę, był chór pięknych głosów, który śpiewał jakby z oddali. Na chwilę muzyka przybliżyła się, a następnie oddalała jak odgłos wiatru. Arcybiskup rozpoczął Mszę Świętą, i gdy doszedł do Aktu Pokuty, Najświętsza Dziewica powiedziała:

"Z głębi serca proś Pana o przebaczenie swoich win, które Go obrażyły. W ten sposób będziesz mogła godnie brać udział w tym przywileju, jakim jest Msza Św."

Przez ułamek sekundy pomyślałam: Na pewno jestem w stanie łaski Bożej; wczoraj wieczorem poszłam do spowiedzi. Matka Boża odpowiedziała:

"Czy sądzisz, że od wczorajszego wieczoru nie obraziłaś Boga? Pozwól mi przypomnieć ci o kilku rzeczach. Kiedy wyszłaś z domu idąc tutaj, dziewczyna, która ci pomaga podeszła do ciebie i poprosiła o coś, a ty, ponieważ byłaś spóźniona, nie odpowiedziałaś jej zbyt miło. To był brak miłości z twojej strony, a ty mówisz, że nie obraziłaś Boga...? W drodze tutaj, autobus wjechał na dróżkę, którą szłaś i omal cię nie potrącił. Odniosłaś się do tego biednego człowieka w sposób nieodpowiedni, zamiast modlić się i przygotowywać do Mszy. Zabrakło ci miłości i straciłaś pokój i cierpliwość. I mówisz, że nie zraniłaś Boga? Przychodzisz w ostatniej minucie, gdy procesja celebransów już wychodzi, by celebrować Mszę Św... i zamierzasz uczestniczyć bez uprzedniego przygotowania..."

"Dlaczego wy wszyscy musicie przychodzić w ostatnim momencie? Powiniście przychodzić wcześniej, aby móc się pomodlić i prosić Pana, aby zesłał Swojego Ducha Świętego, który może udzielić wam pokoju i oczyścić z ducha świata, waszych kłopotów, problemów i rozproszeń, aby uzdolnić was do przeżywania tego tak świętego momentu. Jednakże, przychodzicie prawie w momencie, gdy celebrowanie się już zaczyna i uczestniczycie jak w zwykłym wydarzeniu bez żadnego duchowego przygotowania. Dlaczego? To jest największy z Cudów. Przychodzicie przeżywać moment, gdy Najwyższy Bóg udziela swojego największego daru i nie potraficie go docenić."

Tego było już dosyć. Czulałam się tak źle, że miałam aż nadto, by prosić Boga o przebaczenie. Nie tylko z powodu win tego dnia, ale także za te wszystkie przypadki, kiedy podobnie jak wielu innych ludzi czekałam, kiedy kapłan skończy homilię, by wejść do kościoła. Także za te przypadki, gdy nie wiedziałam lub nie chciałam zrozumieć, co to znaczy być tutaj, i za te, kiedy moja dusza była pełna ciężkich grzechów i miałam śmiałość brać udział we Mszy Św. Była to uroczystość i miało być odmawiane Chwała. Matka Boża powiedziała:

"Wychwalaj i błogosław całym swoim sercem Świętą Trójcę, uznając, że jesteś jednym z Jej stworzeń."

Jakże inne było to Chwała! Nagle zobaczyłam siebie w odległym miejscu pełnym światła, przed Majestatem Tronu Boga. Z tak wielką miłością dziękowałam Bogu, gdy powtarzałam: "Dla Twojej wielkiej chwały, wychwalamy Cię, błogosławimy Ciebie, uwielbiamy Ciebie, oddajemy Ci chwałę, dziękujemy Ci, Panie Boże, Królu Nieba, Boże Ojciec Wszechmogący." I przypominałam sobie ojcowską twarz Ojca, pełną dobroci. "Panie Jezu Chryste, Jednorodzony Synu Ojca, Panie Boże, Baranku Boży, Ty gładzisz grzechy świata..." A Jezus był przede mną, z twarzą pełną łagodności i Miłosierdzia... "Bo tylko Tyś jest Święty, tylko Tyś jest Panem, tylko Tyś Najwyższy, Jezu Chryste z Duchem Świętym..." Bóg pięknej Miłości. Ten, który w tej chwili sprawił, że cała moja istota drży... I poprosiłam: "Panie, wybaw mnie od wszelkiego zła. Moje serce należy do Ciebie. Mój Boże, ześlij mi Twój pokój, żebym mogła osiągnąć jak największe korzyści z Eucharystii i żeby moje życie mogło przynieść jak najlepsze owoce. Duchu święty, przekształć mnie, działaj we mnie, prowadź mnie. O Boże, udziel mi darów, których potrzebuję, by lepiej Ci służyć!" Przeszedł czas Liturgii Słowa i Dziewica Maryja kazała mi powtarzać:

"Panie Boże, chcę słuchać Twojego Słowa i przynieść obfity owoc. Niech Twój Święty Duch oczyści wnętrze mojego serca, aby Słowo Boże wzrastało i rozwijało się, oczyszczając moje serce, tak by było dyspozycyjne." Matka Boża powiedziała: "Módl się w sposób następujący: (i ja powtarzałam) Panie, ofiaruję wszystko czym jestem, wszystko co posiadam, wszystko co mogę. Kładę wszystko w Twoje Ręce. Kształtuj tę małą istotę, którą jestem. Przez zasługi Twojego Syna przekształć mnie, Wszechmogący Boże. Proszę Cię za moją rodzinę, moich dobroczyńców, za każdego członka Apostolatu, za wszystkich, którzy walczą przeciwko nam, za tych, którzy polecają się moim ubogim modlitwom. Naucz mnie kłaść moje serce jakby na ziemi przed nimi, żeby mogli iść bardziej miękko. Oto jak modlili się Święci; oto jak pragnę, byście wszyscy robili."

Oto jak Jezus prosi nas, byśmy się modlili, żebyśmy kładli nasze serca jakby na ziemi, żeby inni nie czuli twardości, ale raczej żebyśmy łagodnie ból ich kroków. Kilka lat później czytałam książkę z modlitwami świętego, którego bardzo kocham, Jose Maria Escriva de Balaguer, i w tej książce znalazłam modlitwę podobną do tej, której nauczyła mnie Najświętsza Dziewica. Może modlitwy tego Świętego, któremu zawierzyłam siebie, podobały się Matce Bożej. Nagle zaczęły powstawać jakieś postacie, których wcześniej nie widziałam. Wyglądało to tak, jakby u boku każdej osoby obecnej w Katedrze, pojawiła się inna osoba i wkrótce cała Katedra wypełniła się młodymi pięknymi ludźmi. Byli oni ubrani w białe szaty i skierowali się do głównej nawy, a następnie podeszli do ołtarza. Matka Boża powiedziała:

"Patrz. To są Aniołowie Stróżowie wszystkich ludzi, którzy są tutaj. To jest moment, kiedy twój Anioł Stróż zaniosi twoje ofiary i prośby"

Byłam zdumiona, bo te istoty miały tak piękne twarze, tak promieniujące, że nie można sobie tego wyobrazić. Ich oblicza były bardzo piękne, niemalże z kobiecymi rysami; budowa ciała, ręce, postawa były męskie. Ich białe stopy nie dotykały podłogi, jakby się prześlizgiwały. Procesja była bardzo piękna. Niektórzy z nich nieśli coś, jakby złote misy z czymś, co lśniło jak złociste światło. Matka Boża powiedziała:

"To są Aniołowie Stróżowie ludzi, którzy ofiarują tę Mszę Świętą w wielu intencjach, tych którzy są świadomi co znaczy ta celebracja. Oni mają coś do ofiarowania Bogu (...) Ofiaruj siebie w tej chwili... ofiaruj swoje smutki, bóle, nadzieje, radości, prośby. Pamiętaj, że Msza Św. ma nieskończoną wartość. Dlatego bądź hojna w ofiarowaniu i proszeniu."

Za pierwszymi Aniołami szli następni, którzy nie mieli niczego w rękach; szli z pustymi rękami. Maryja powiedziała:

"To są Aniołowie ludzi, którzy są tutaj ale nigdy niczego nie ofiarują. Nie są zainteresowani tym, by przeżywać każdy moment Mszy Św. i nie mają darów, by je zanieść przed Ołtarz Boga."

Na końcu procesji szli inni Aniołowie, którzy byli raczej smutni, z rękami złożonymi do modlitwy, ale ze spuszczonej oczami.

"To są Aniołowie Stróżowie ludzi, którzy są tutaj ale nie chcą być, to znaczy ci, którzy zostali zmuszeni do przyścia, którzy przyszedli z obowiązku ale bez żadnego pragnienia uczestniczenia we Mszy Św. Aniołowie idą smutni, ponieważ nie mają nic do zanieśienia przed Ołtarz poza własnymi modlitwami. Nie zasmucajcie swojego Anioła Stróża. Proście o wiele, proście o nawrócenie grzeszników, o pokój w świecie, za waszych sąsiadów, za tych, którzy proszą was o modlitwę. Proście, proście o wiele, ale nie tylko za was samych, ale także za wszystkich. Pamiętajcie, że ofiara która najbardziej podoba się Panu jest ta, kiedy ofiarujecie siebie samych jako ofiarę całopalną, tak żeby Jezus mógł zstąpić i przekształcić was przez swoje zasługi. Co wy macie do ofiarowania Ojcu sami z siebie? Nic i grzech. Ale ofiarowanie siebie samego złączone z zasługami Jezusa podoba się Ojcu."

Widok tej procesji był tak piękny, że trudno byłoby porównać go z czymkolwiek. Te wszystkie niebiańskie istoty pochylające się przed ołtarzem, niektóre zostawiające swoje ofiary na podłodze, inne prosternujące się z czołem prawie dotykającym ziemi. Skoro tylko przybyły do ołtarza, zniknęły mi z oczu. Nadszedł końcowy moment Prefacji i kiedy całe zgromadzenie mówiło: "Święty, Święty, Święty", nagle wszystko co znajdowało się za celebransami zniknęło. Za Arcybiskupem z lewej strony tysiące aniołów ukazało się po przekątnej, mali aniołowie, wielcy aniołowie, aniołowie z dużymi skrzydłami, aniołowie z małymi skrzydłami, bez skrzydeł. Tak jak poprzedni wszyscy byli ubrani w białe szaty kapłańskie lub ministranckie. Każdy z nich ukląkł ze złożonymi rękami i pochylił głowę ze czcią. Słychać było piękną muzykę jakby wiele chórów z różnymi głosami, wszyscy śpiewali unisono razem z ludźmi: Święty, Święty, Święty... Nadszedł moment Konsekracji, najcudowniejszy z Cudów. Za Arcybiskupem z prawej strony pojawiło się mnóstwo ludzi, także po przekątnej. Byli oni ubrani w identyczne tuniki ale w kolorach pastelowych: różowych, zielonych, jasnoniebieskich, liliowych, żółtych, jednym słowem w różnych i bardzo ciepłych kolorach. Ich twarze były także jaśniejsze, pełne radości. Zdawali się być w tym samym wieku. Można było zauważyć (nie potrafię powiedzieć dlaczego), że byli ludźmi w różnym wieku, ale ich twarze wyglądały jednakowo, bez zmarszczek, szczęśliwe. Wszyscy oni także uklękli na śpiew "Święty, Święty, Święty Pan..." Matka Boża powiedziała:

"To są dusze wszystkich Świętych i błogosławionych w Niebie. Pomiędzy nimi są dusze twoich krewnych, którzy już się cieszą oglądaniem Boga."

na jakimś bardzo solidnym przezroczystym i jednocześnie jaśniejącym materiale jakby czystej wodzie. Najświętsza Dziewica, z rękami złożonymi patrzyła z uwagą i szacunkiem na celebransa. Stamtąd mówiła do mnie, ale bez słów prosto do serca, nie patrząc na mnie:

"Dziwi cię to, że stoję za Arcybiskupem, nieprawdaż? Tak właśnie powinno być... Z całą miłością, jaką Syn mi daje, On nie udzielił mi godności, której udzielił kapłanom; uobecniania codziennego Cudu moimi rękami, tak jak to oni robią swoimi kapłańskimi rękami. Dlatego czuję głęboki szacunek dla kapłanów i dla cudu, którego Bóg dokonuje przez nich, co skłania mnie do ukłęknięcia za nimi."

O mój Boże, jak wielką godność, jak wielką łaskę wlewa Bóg w dusze kapłańskie, a ani my, a może niektórzy z nich także, nie jesteśmy tego świadomi. Za ołtarzem ukazały się cienie ludzi w szarych kolorach z rękami wzniesionymi. Matka Boża powiedziała:

"To są błogostawione dusze z czyśćca, którzy czekają na wasze modlitwy, by mogły być uwolnione. Nie przestawaj modlić się za nie. Oni modlą się za was ale nie mogą modlić się za siebie. Ty masz się za nie modlić, aby pomóc im wyjść z czyśćca, aby mogli być z Bogiem i cieszyć się Nim wiecznie. Teraz to widzisz; jestem tutaj przez cały czas. Ludzie idą na pielgrzymki, szukają miejsc, gdzie się ukazałam. Jest to dobre z powodu łask, które tam otrzymają. Ale w żadnym objawieniu, w żadnym innym miejscu nie jestem bardziej obecna niż w czasie Mszy Świętej. Zawsze Mnie znajdziesz u stóp ołtarza, gdzie jest odprawiana Eucharystia. U stóp Tabernakulum, pozostaję z aniołami, ponieważ jestem zawsze z Jezusem."

Widzieć piękne oblicze Matki w chwili odmawiania słów "Święty, Święty, Święty...", a także innych z promieniejącymi twarzami, rękami złożonymi, oczekującymi na cud, który się nieustannie powtarza, było przebywaniem jakby w samym niebie. I pomyśleć, że są ludzie, którzy w tym momencie mogą być rozproszeni rozmową. Boli mnie, gdy mówię, że wielu mężczyzn, więcej niż kobiet stoi ze skrzyżowanymi rękami jakby składając hołd tak jak równemu sobie. Maryja powiedziała:

"Powiedz wszystkim, że człowiek nie jest nigdy bardziej człowiekiem niż kiedy zgina kolana przed Bogiem."

Celebrans wypowiedział słowa Konsekracji. Był on człowiekiem normalnego wzrostu, ale nagle zaczął rosnąć, napełniając się światłem, nadzwyczajnym światłem koloru pomiędzy bielą i złotem, które go ogarnęło i stało się bardzo silne wokół głowy. Z tego powodu nie mogłam dostrzec rysów. Kiedy podniósł Hostię zobaczyłam Jego rękę. Na wierzchu dłoni miał jakieś znaki, z których emanowało dużo światła. To był Jezus! To On otaczał Sobą celebransa, otaczał z miłością jego rękę. W tym momencie Hostia zaczęła rosnąć i stała się wielka. Ukazała się cudowna twarz Jezusa patrzącego na swój lud. Instynktownie chciałam pochylić głowę i Matka Boża powiedziała:

"Nie patrz w dół. Patrz w górę i kontempluj Go. Wymień z Nim spojrzenia i powtórz modlitwę z Fatimy: Boże, wierzę w Ciebie, wielbię Ciebie, ufam Tobie i kocham Ciebie. Proszę, przebacz tym, którzy nie wierzą, nie uwielbiają, nie ufają i nie kochają Ciebie. ...Przebaczenie i Miłosierdzie... A teraz powiedz Mu, jak bardzo Go kochasz i złóż hołd Królowi Królów."

Wypowiedziałam te słowa i wydawało się, jakbym była jedyną, na którą On patrzył z ogromnej Hostii. Ale poznałam, że w taki sposób z pełnią miłości spogląda na każdą osobę. Pochyliłam głowę czołem dotykając ziemi, jak to czynili wszyscy aniołowie i błogostawieni z nieba. Przez ułamek sekundy dziwiłam się, jak Jezus przybrał ciało celebransa i jednocześnie był w środku Hostii. Kiedy celebrans położył Hostię, wrócił do normalnych rozmiarów. Łzy płynęły z moich oczu; nie mogłam wyjść z podziwu. Za chwilę Arcybiskup wypowiedział słowa Konsekracji nad winem, i gdy słowa były wymawiane, ukazało się światło z nieba w tle. Ściany i sufit kościoła zniknęły. Wszędzie była ciemność poza błyszczącym światłem z ołtarza. Nagle zobaczyłam zawieszzonego w powietrzu Ukrzyżowanego Jezusa. Widziałam Go

małe światełko podobne do lśniącego małego gołębia, który przefrunął szybko nad kościołem. Spoczął na lewym ramieniu Arcybiskupa, który dalej ukazywał się jako Jezus. Mogłam rozpoznać Jego długie włosy, jaśniejące rany i ogromne ciało, ale nie mogłam dostrzec twarzy. W górze był Ukrzyżowany Jezus, z głową opartą na prawym ramieniu. Mogłam kontemplować Jego twarz, zbite ramiona i poszarpane ciało. Po prawej stronie klatki piersiowej miał ranę, z której tryskała krew w kierunku lewej strony, a na prawo coś, co wyglądało jak woda, ale było bardzo błyszczące. Wyglądało to bardziej jak strumienie światła wychodzące w kierunku wierzących i poruszające się w prawo i w lewo. Byłam zdumiona ilością Krwi, która spływała do kielicha. Myślałam, że się przeleje i zabarwi cały ołtarz, ale ani jedna kropla się nie rozlała. W tym momencie Maryja powiedziała:

"To jest cud nad cudami. Powiedziałam ci przedtem, że Bóg nie jest ograniczony ani czasem ani przestrzenią. W chwili Konsekracji, całe zgromadzenie jest zabierane do stóp Kalwarii w chwili krzyżowania Jezusa."

Czy ktokolwiek może to sobie wyobrazić? Moje oczy tego nie mogą dostrzec, ale my wszyscy jesteśmy tam w momencie, gdy krzyżują Jezusa. A On prosi Ojca o przebaczenie nie tylko dla tych, którzy Go zabili, ale także o przebaczenie wszystkich naszych grzechów: "Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią." Od tego dnia nie dbam o to, że świat sądzi iż jestem szalona, ale proszę każdego, żeby uklęknął i próbował żyć z całego serca, z całą wrażliwością, na którą go stać, przywilejem, który daje nam Bóg. Kiedy mieliśmy odmawiać Ojcze Nasz, Pan przemówił po raz pierwszy w czasie celebracji:

"Poczekaj, chcę, żebyś się modliła z największą głębią do jakiej jesteś zdolna. W tej chwili przypomnij sobie osobę lub osoby, które wyrządziły ci wielką krzywdę w ciągu życia, tak żebyś je serdecznie uściśnęła i powiedziała im z serca: "W Imię Jezusa przebaczam wam i życzę wam pokoju. W Imię Jezusa proszę was o przebaczenie i życzenie mi pokoju. Jeśli osoba jest godna pokoju, otrzyma go i poczuje się lepiej. Jeśli osoba nie jest zdolna otworzyć się na ten pokój, wróci on do twojego serca. Nie chcę, żebyś otrzymywała lub ofiarowała pokój, gdy nie jesteś zdolna przebaczyć i pierwsza odczuć go w swoim sercu."(...)"Uważaj na to, co robisz", kontynuował Pan, "powtarzasz w Ojcze Nasz: przebacz nam nasze winy, jako i my przebaczymy tym, którzy zawinili względem nas. Jeśli jesteś zdolna przebaczyć, ale nie zapomnieć, jak niektórzy mówią, stawiasz warunki przebaczeniu Boga. Mówisz: Przebaczasz mi tylko tak jak ja jestem zdolna przebaczyć, ale nie więcej."

Nie wiem, jak wytłumaczyć swój ból, jak bardzo możemy ranić Boga. I jak bardzo możemy ranić siebie samych przez tyle urazów, złych uczuć i niepoehlebnych rzeczy, które rodzą się z naszych uprzedzeń i nadwrażliwości. Przebaczyłam; przebaczyłam z serca i poprosiłam o przebaczenie wszystkich ludzi, których zraniłam kiedykolwiek, aby odczuć pokój Boży. Celebrans powiedział, "obdarz nas pokojem i jednością..."a następnie, "pokój Pański niech będzie z wami wszystkimi." Nagle zobaczyłam, że pomiędzy niektórymi (nie wszystkimi) ludźmi, którzy się ściskali, pojawiło się bardzo intensywne jasne światło. Wiedziałam, że to był Jezus i prawie że rzuciłam się, by uściśnąć osobę obok mnie. Naprawdę mogłam odczuć uścisk Pana w tym świetle. To On mnie uściśnął udzielając mi swojego pokoju, ponieważ w tym momencie byłam zdolna przebaczyć i usunąć z serca cały żal do innych. Tego właśnie chce Jezus, by dzielić się tą chwilą radości, biorąc nas w objęcia i życząc nam swojego pokoju. Nadeszła chwila Komunii kapłańskiej. Ponownie zobaczyłam wszystkich kapłanów obok Arcybiskupa. Kiedy on przyjął Komunię Świętą, Maryja powiedziała:

"To jest chwila na modlitwę za celebransą i kapłanów, którzy mu towarzyszą. Powtarzaj razem ze Mną: "Boże, błogosław im, uświęcaj ich, pomagaj im, oczyszczaj ich, kochaj ich, troszcz się o nich i wspieraj ich swoją miłością. Pamiętaj o wszystkich kapłanach świata, módl się za wszystkie dusze konsekrowane..."

świecicy, żądamy tak wiele od kapłanów, ale nie jesteśmy zdatni modlić się za nich, niezdatni zrozumieć, że oni są ludźmi, niezdatni zrozumieć i docenić samotności, która często towarzyszy kapłanowi. Powinniśmy zrozumieć, że kapłani są ludźmi tak jak my i że potrzebują być zrozumiani, otoczeni opieką. Potrzebują naszego uczucia i uwagi, ponieważ oddają swoje życie za każdego z nas jak Jezus, przez bycie konsekrowanymi dla Niego. Pan Bóg chce, żeby lud, który mu powierzył, modlił się i pomagał w uświęcaniu Pasterza. Pewnego dnia, gdy będziemy już po drugiej stronie, zrozumiemy cuda, które Pan zdołał, dając nam kapłanów, którzy pomagają nam zbawiać nasze dusze. Ludzie zaczęli wychodzić z ławek do Komunii. Nadeszła wielka chwila spotkania. Pan powiedział do mnie: "Poczekaj chwilę; Chcę, żebyś coś zobaczyła..." Poruszona wewnętrznym impulsem podniosłam wzrok na osobę, która miała przyjąć Komunię Świętą na język z rąk kapłana. Spostrzegłam, że to była jedna z pań z naszej grupy, która poprzedniego wieczoru nie mogła pójść do spowiedzi, ale dziś rano uczyniła to przed Mszą Świętą. Kiedy kapłan położył Świętą Hostię na jej języku, błysk złocistego światła przeszedł przez tę osobę, najpierw przez plecy, następnie otaczając ją z tyłu, wokół ramion, a na końcu wokół głowy. Pan powiedział:

"Oto jak się cieszę obejmując duszę, która przychodzi z czystym sercem, by Mnie przyjąć."

Ton głosu Jezusa był tonem szczęśliwego człowieka. Byłam zdumiona widząc moją przyjaciółkę wracającą do ławki otoczoną światłem, w uścisku Pana. Pomyślałam o cudzie, który tracimy wiele razy, przyjmując Jezusa z małymi lub wielkimi winami, podczas gdy powinno być to święto. Wiele razy mówimy, że nie ma kapłanów, do których można pójść do spowiedzi w jakimś momencie. Ale problem nie jest w tym, by się móc powiadać, ale w naszej łatwości ponownego wpadania w zło. Z drugiej strony w ten sam sposób, w jaki szukamy pięknego salonu, a mężczyźni fryzjera, gdy urządzamy przyjęcie, musimy także podjąć wysiłek poszukania kapłana, gdy potrzebujemy usunąć brud z nas samych. Nie możemy śmiało przyjmować Jezusa w momencie, gdy nasze serce pełne jest brzydkich rzeczy. Kiedy poszłam przyjąć Komunię, Jezus powiedział do mnie:

"Ostatnia Wieczerza była momentem największej intymności z Moimi bliskimi. W czasie tej godziny miłości, ustanowiłem to, co mogło być uważane za akt szaleństwa w oczach ludzi, uczynienie Siebie więźniem Miłości. Ustanowiłem Eucharystię. Chciałem pozostać z wami do końca wieków, ponieważ Moja Miłość nie mogła znieść, żebyście pozostali sierotami, wy, których ukochałem bardziej niż własne życie."

Otrzymałam Hostię, która miała inny smak. Było to połączenie krwi i kadzidła, poczułam się całkowicie pochłonięta. Czułam tak wielką miłość, że łzy spływały mi po policzkach i nie mogłam ich powstrzymać. Kiedy wróciłam na swoje miejsce, gdy klęczałam, Pan powiedział: "Postuchaj..." Chwilę później usłyszałam modlitwy pani, która siedziała przede mną i która właśnie przyjęła Komunię Świętą. To co mówiła nie otwierając ust brzmiało mniej więcej tak: "Panie, pamiętaj, że jest koniec miesiąca i my nie mamy pieniędzy, by zapłacić za czynsz, opłaty za samochód i szkołę dzieci. Musisz coś zrobić, by mi pomóc... Proszę, spraw, by mój mąż nie pił tak dużo. Nie mogę już wytrzymać jego upijania się tak często i mój najmłodszy syn będzie powtarzał znowu rok, jeśli mu nie pomożesz. On ma egzaminy w tym tygodniu... I nie zapomnij o naszej sąsiadce, która musi się przenieść. Niech ona zrobi to zaraz. Nie mogę już dłużej jej znieść... etc. etc." Następnie Arcybiskup powiedział: "Módlmy się," i całe zgromadzenie powstało na końcową modlitwę. Jezus powiedział ze smutkiem:

"Czy zwróciłaś uwagę na jej modlitwę? Ani przez chwilę nie powiedziała mi, że Mnie kocha. Ani przez chwilę nie podziękowała Mi za dar, którego jej w tym celu, aby ją podnieść do Mnie. Ani przez chwilę nie powiedziała: dziękuję Ci, Panie. To była litania prośb... i tak jest prawie ze wszystkimi, którzy Mnie przyjmują." (...) "Umarłem z miłości i zmartwychwstałem. Z miłości czekam na każdego z was i z miłości pozostaję z wami. Ale wy nie zdajecie sobie sprawy, że potrzebuję waszej miłości. Pamiętaj, że jestem Żebrakiem Miłości w tej wzniesłej dla duszy godzinie."

ponad inne miłości, z jedyną miłością, która daje się w nieustannej ofierze. Kiedy celebrians miał udzielić błogosławieństwa, Matka Boża powiedziała:

"Bądź uważna, staraj się... Robisz jakiś stary znak zamiast znaku Krzyża. Pamiętaj, że to błogosławieństwo może być ostatnie, jakie otrzymujesz z rąk kapłana. Nie wiesz, gdy stąd odchodzisz, czy umrzesz czy nie. Nie wiesz, czy będziesz miała możliwość otrzymać błogosławieństwo od innego kapłana. Te konsekrowane ręce udzielają ci błogosławieństwa w Imię Trójcy Przenajświętszej. Dlatego czyn znak Krzyża z szacunkiem jakby to było ostatni raz w twoim życiu."

Jak bardzo brakuje nam zrozumienia i uczestnictwa w codziennej Mszy Świętej! Dlaczego by nie zacząć dnia pół godziny wcześniej i pójść na Mszę Świętą i otrzymać wszystkie błogosławieństwa, które Pan chce na nas zlać? Jestem świadoma, że z powodu obowiązków nie każdy może uczestniczyć w codziennej Mszy, ale przynajmniej dwa lub trzy razy w tygodniu. Tak wielu opuszcza Mszę Świętą w niedziele za najmniejszą wymówką, że mają dziecko, lub dwoje lub dziesięcioro dzieci, i dlatego nie mogą pójść na Mszę Świętą. Jak sobie ludzie poradzą, skoro mają inne ważne zobowiązania? Niech zabiorą wszystkie dzieci, lub niech idą na zmianę, mąż na jedną godzinę, żona na inną, ale niech spełnią swój obowiązek przed Bogiem. Mamy czas na studium, na pracę, na rozrywkę, odpoczynek, ale NIE MAMY CZASU, BY PRZYNAJMNIEJ W NIEDZIELĘ IŚĆ NA MSZĘ ŚWIĘTĄ. Jezus poprosił mnie, żebym pozostała z jeszcze przez kilka minut po zakończeniu Mszy Świętej. Powiedział:

"Nie wychodź pośpiesznie po zakończeniu Mszy Świętej. Pozostań w Moim towarzystwie i ciesz się nim i pozwól Mi cieszyć się twoim..."

Jako dziecko słyszałam, że Pan Jezus pozostaje z nami przez pięć lub dziesięć minut po Komunii. Zapytałam Pana w tym momencie: "Panie, jak długo pozostajesz z nami po Komunii?" Myślę, że Jezus musiał się śmiać z mojej głupoty, gdy odpowiedział:

"Przez cały czas, kiedy chcesz być ze Mną. Jeśli będziesz mówić do Mnie przez cały dzień w czasie twojej pracy, będę cię słuchać. Ja zawsze jestem z tobą. To ty Mnie opuszczasz. Wychodzisz ze Mszy Świętej i dzień obowiązku się kończy. Uczciłaś dzień Pański i wszystko dla ciebie skończone. Nie sądzisz, że chciałbym uczestniczyć w twoim rodzinnym życiu z tobą, przynajmniej tego dnia." (...) "W waszych domach macie miejsce na wszystko: pokoje do różnych zajęć: do spania, do gotowania, inny do jedzenia, itd. Jakie miejsce przeznaczyliście dla Mnie? To nie powinno być miejsce, gdzie macie tylko obraz, na którym zbiera się kurz, ale miejsce, gdzie przynajmniej przez pięć minut każdego dnia rodzina spotyka się, by podziękować za dzień i za dar życia, prosić w potrzebach, o błogosławieństwo, opiekę, zdrowie. Wszystko ma miejsce w waszych domach oprócz Mnie." (...) "Ludzie planują dzień, tydzień, semestr, wakacje, itd. Wiedzą, gdzie będą odpoczywać, w jaki dzień pójdą do kina lub na przyjęcie, kiedy odwiedzą babcię lub wnuczki, dzieci, przyjaciół i kiedy skorzystają z rozrywki. Ile rodzin mówi przynajmniej raz w miesiącu: "Dzisiaj jest dzień, by odwiedzić Jezusa w Tabernakulum" i cała rodzina przychodzi, by porozmawiać ze Mną? Ilu siada przede Mną i rozmawia ze Mną, opowiadając Mi, co się wydarzyło od ostatniego razu, opowiadając Mi swoje problemy, trudności, prosząc Mnie o to, czego potrzebują... czyniąc Mnie częścią tego wszystkiego? Ile razy?" (...) "Ja wiem wszystko. Czytam nawet najgłębsze sekrety waszych serc i umysłów. Ale cieszę się, gdy mówicie Mi o swoim życiu, gdy pozwalacie Mi w nim uczestniczyć jako członkowi rodziny, jako bliskiemu przyjacielowi. Jak wiele łask człowieka traci, jeśli nie daje Mi miejsca w swoim życiu!"

Gdy pozostawałam z Nim tego dnia i w ciągu wielu innych, pouczał nas dalej. Dzisiaj chcę podzielić się z wami misją, którą mi powierzył. Jezus powiedział: "

moment otwarcia drzwi do nieba był przesiąknięty zbyt wielkim bólem. (...) "Msza Święta to karmi swojego dziecka własnym ciałem. Doszedłem do granic miłości, by udzielić wam wszystkim swoich zasług." (...) "Msza Święta to jestem Ja przedłużający Moje życie i Moją Mękę na krzyżu pośród was. Co byście mieli bez zasług Mojego życia i Mojej Krwi, by stanąć przed Ojcem? Nic, nędzę i grzech... Musicie przewyższać w cnocie aniołów i archaniołów, bo oni nie mają radości przyjmowania Mnie jako pokarmu tak jak wy. Oni piją kroplę ze źródła, a wy, którzy macie łaskę przyjmowania Mnie, macie cały ocean do picia."

Inną sprawą, o której Pan mówił z bólem dotyczyła ludzi, którzy spotykają się z Nim z przyzwyczajenia, tych, którzy zagubili lęk przed każdym spotkaniem z Nim. Rutyna sprawia, że ludzie stają się tak obojętni, że nie mają niczego nowego do powiedzenia Jezusowi, gdy Go przyjmują. Powiedział także, że jest tak dużo dusz konsekrowanych, które utraciły swój entuzjazm zakochania w Bogu, i przekształciły swoje powołanie w zajęcie, zawód, do którego nic się nie dodaje, poza tym co jest wymagane, i to bez uczucia... Pan mówił mi o owocach, które muszą pochodzić z każdej Komunii, którą przyjmujemy. Zdarza się, że są ludzie, którzy przyjmują codziennie Jezusa, ale nie zmieniają swojego życia. Spędzają wiele godzin na modlitwie i robią wiele rzeczy, itd. Ale ich życie nie przekształca się, a życie, które się nie zmienia, nie może przynieść prawdziwych owoców dla Boga.

Zasługi, jakie otrzymujemy w Eucharystii powinny przynieść owoce nawrócenia w nas i owoce miłości względem naszych braci i siostr. My, ludzie świeccy mamy wielką rolę do spełnienia w Kościele. Nie mamy prawa milczeć, ponieważ Pan posyła nas, nas wszystkich jako ochrzczonych, byśmy szli i głosili Dobrą Nowinę. Nie mamy prawa przyswajać tej całej wiedzy i nie dzielić się nią z innymi, pozwalając, by nasi bracia i siostry umierali z głodu, podczas gdy mamy tyle chleba w naszych rękach. Nie możemy patrzeć, gdy Kościół wali się, kiedy my żyjemy wygodnie w naszych parafiach i domach, otrzymując nieustannie tyle od Pana: Jego Słowo, homilie, pielgrzymki, Miłosierdzie Boże w Sakramencie Pojednania, cudowne zjednoczenie w pokarmie Komunii, pouczenia kapłańskie.

Innymi słowy, otrzymujemy tak dużo, a nie mamy odwagi porzucić strefę naszego komfortu i pójść do więzienia, do instytucji poprawczych, rozmawiać z najbardziej potrzebującymi. Pójść i powiedzieć im, by się nie poddawali, że są katolikami, i że Kościół ich na tym miejscu potrzebuje, potrzebuje ich cierpienia, ponieważ ich cierpienie posłuży do zbawienia innych, ponieważ ta ofiara zdobędzie im życie wieczne. Nie jesteśmy w stanie pójść do szpitali, gdzie są terminalnie chorzy i przez odmawianie Koronki do Miłosierdzia, pomóc im naszymi modlitwami w tym czasie walki pomiędzy dobrem a złem, aby uwolnić ich od sidła i pokusa szatana. Każdy umierający ma lęk, a proste ujęcie za rękę i powiedzenie im o miłości Bożej i cudach, które czekają na nich w niebie blisko Jezusa i Maryi, blisko ich zmarłych, daje im pociechę.

Czas, w którym aktualnie żyjemy nie pozwala nam być obojętnymi. Musimy być przedłużeniem rąk kapłanów i iść tam, gdzie oni nie mogą dotrzeć. Ale do tego potrzebujemy odwagi. Musimy przyjmować Jezusa, karmić się Jezusem, żyć z Jezusem. Boimy się poświęcić siebie bardziej. Gdy Pan mówi, "Szukajcie najpierw Królestwa Bożego, a wszystko inne będzie wam dodane", mówi do wszystkich, braci i siostr. Znaczy to szukać Królestwa Bożego wszystkimi możliwymi sposobami i ... otwierać ręce, by otrzymać WSZYSTKO! Dlatego, że On jest Panem, Który odpłaca najlepiej, jest Tym, który jest uważny na nasze najmniejsze potrzeby.

Bracia, siostry, dziękuję wam za to, że pozwoliliście mi wypełnić misję, która została mi powierzona, żeby te strony dotarły do was... Następnym razem, gdy przyjdziecie na Mszę Świętą, przeżyjcie ją. Wiem, że Pan wypełni w was to, co obiecał, że "wasza Msza Święta nie będzie nigdy taka sama." A gdy to otrzymacie, kochajcie Go! Doświadczcie słodczy spoczywania w Jego boku, przebitego za was po to, by pozostawić wam swój Kościół i Jego Matkę, by otworzyć drzwi Domu Ojca. Doświadczcie tego, byście mogli odczuć Jego Miłosierną Miłość

Wasza siostra w Chrystusie Jezusie  
Catalina Rivas  
misjonarka Eucharystycznego Serca Jezusa